

Spuścizna literacka Józefa Czechowicza

Mimo upływu czasu, losy spuścizny Józefa Czechowicza nie zostały do końca wyjaśnione. Złożył się na to cały splot wydarzeń i okoliczności.

W dniu wybuchu wojny 1939 r. Czechowicz pracował w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia. Piątego września, w wyniku rozkazu pułkownika Uniestowskiego, zarządzono ewakuację. W autobusie wywożącym pracowników rozgłośni widziano Józefa Czechowicza¹.

Dotarł on do Lublina 8 lub 9 września i tu zginął podczas bombardowania miasta. Okoliczności jego śmierci opisał Wacław Gralewski:

„W Lublinie wędrowcy posilili się i odpoczęli, po czym około godziny 10-tej weszli do zakładu fryzjerskiego Ostrowskiej, mieszczącego się w domu narożnym przy zbiegu ulic Kościuszki i Krakowskiego Przedmieścia. Właśnie w tym czasie zaczął się nalot niemiecki. Kilkadziesiąt samolotów rzuciło na bezbronne miasto setki bomb burzących i zapalających, wywołując poważne zniszczenia i śmierć wielu ludzi. Kilka bomb padło na dom, w którym mieściła się fryzjerna Ostrowskiej. Jedna z nich, przebiwszy sklepienia, wpadła do zakładu.”

Według relacji Henryka Domińskiego, lublinianina, poety i dziennikarza, który do Lublina przywędrował razem z Czechowiczem, gdy bomba wpadła do fryzjerni, on i towarzysze skoczyli pod ścianę i upadli na ziemię — natomiast Czechowicz skoczył w przeciwnym kierunku. W rezultacie eksplozji zginęło kilka osób i runął zakład. Leżący pod ścianą towarzysze Czechowicza ocalili — po godzinie wygrzebali się spod gruzów i wydostali ze zburzonego domu bez poważniejszych obrażeń.

W rezultacie akcji ratunkowej wydobyto spod gruzów strzęp ludzki, w kieszeni którego znaleziono nie zniszczony słownik polsko-niemiecki z napisem na pierwszej stronie: «własność Józefa Czechowicza»².

Dzieje spuścizny

Przed wyjazdem z Warszawy Czechowicz zamknął swoje mieszkanie znajdujące się w domu przy ul. Narbutta 11 c. Jeden klucz od mieszkania zabrał ze sobą, drugi zostawił u dozorczyńni, Anieli Bąk.

1 Patrz M. J. Kwiatkowski. *Wrzesień 1939 w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia*. Warszawa 1984 s. 76.

2 W. Gralewski. *Nota biograficzna*. W: J. Czechowicz. *Wiersze wybrane*. Warszawa 1955 s. 374—375.

Z wiadomością o śmierci Czechowicza pierwszy zgłosił się Stefan Szczepakow, który zabrał od dozorczyńki klucz od mieszkania poety i wyniósł sporo rzeczy. Szczepakow został aresztowany przez policję 18 listopada 1939 r. za napad rabunkowy z bronią w rękę, którego dokonał w Falenicy. Słuch o nim zaginął.

W kilka dni po Szczepakowie do mieszkania Czechowicza przybył Waclaw Mrozowski, który za zgodą właścicielki domu, Zaleskiej, zabrał półki z książkami, obrazy, jedną zasłonę, etażerkę oraz drobiazgi z biurka poety. Twierdził, że wynosi te przedmioty, by uchronić je przed Szczepakowem. Przewiózł je później wózkiem do mieszkania swojej przyjaciółki, Zofii Watten, mieszkającej w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 5. Mieszkanie to wynajmowała ona od Emichów.

Mrozowski wyjechał następnie z Warszawy do Radomia, zabierając ze sobą niektóre rękopisy i pamiątki po Józefie Czechowiczu: dwa bruliony z rękopisami, teczkę z przekładami, kilka luźnych kartek wierszy i rękopis Poematu o mieście Lublinie. Z Radomia, 18 stycznia 1940 r., wysłał list do siostry poety, Katarzyny Głuszewskiej zamieszkałej w Brodach, informując ją o śmierci brata i o zaopiekowaniu się jego rzeczami. List nie zachował się, ale ocalała częściowo uszkodzona karta pocztowa K. Głuszewskiej z 10 marca 1940 r., wysłana z Brodów w odpowiedzi na otrzymany list Mrozowskiego. Dziękuje w niej za przesłane wiadomości i prosi o dalszą opiekę nad rękopisami brata³.

W tym czasie Zofia Watten zmieniła mieszkanie i przeniosła się na ul. Fałata, a następnie na Zimorowicza 4, zabierając ze sobą niektóre przedmioty z ul. Czerwonego Krzyża. Część rzeczy poety pozostało w dawnym lokalu⁴.

Sprawą spuścizny Czechowicza zainteresowały się jeszcze dwie inne osoby: Michalina Śliwicka i Bronisława Kołodyńska.

Michalina Śliwicka, znajoma Czechowicza jeszcze z czasów lubelskich, przepisywała mu na maszynie niektóre utwory. W dniu 31 sierpnia 1939 r. zadzwonił do niej Czechowicz informując, że jeśli będzie musiał wyjechać do Warszawy, to przekaże jej swoje rękopisy i maszynę do pisania. Nie spełnił jednak swego zamiaru.

Wiadomość o śmierci poety dotarła do Michaliny Śliwickiej dopiero w październiku 1939 r. Udała się wówczas do jego mieszkania, lecz tam poinformowano ją, że całą spuścizną, zarówno literacką, jak i materialną, już wcześniej zaopiekowali się przyjaciele poety⁵.

Następną osobą, która zainteresowała się losami spuścizny Czechowicza, była kuzynka, Bronisława Kołodyńska, mieszkająca w tym czasie w Lublinie. Po wkroczeniu Niemców do

3 Karta pocztowa przechowywana w zbiorach Muzeum Lubelskiego — Oddziale Literackim im. J. Czechowicza. MC 32 R k. 14.

4 Patrz list Eugenii Szlichert. Zał. nr 2.

5 M. Śliwicka. *Losy spuścizny literackiej J. Czechowicza*. Patrz zał. nr 1. Najistotniejsze fragmenty tej wypowiedzi przytacza W. Gralewski w swojej książce *Stalowa tęcza* (Warszawa 1968 s. 292).

Lublina i uruchomieniu pierwszych pociągów, pojechała do Warszawy. W mieszkaniu Czechowicza zastała już innego lokatora. Z kosza na śmieci, czy też ze stojącej na korytarzu skrzynki z jakimiś papierami, wydobyła kilka dokumentów, które przechowała i przekazała do zbiorów Muzeum im. Józefa Czechowicza.

W czasie okupacji Bronisławę Kołodyńską odwiedził wychowanek poety, Stefan Górski. Obiecał jej, że odszuka i zabezpieczy rzeczy Czechowicza⁶. Spotkanie mogło mieć miejsce 26 października 1939 r., kiedy Stefan Górski i Kazimierz Jan Wójcik zgłosili w katedrze lubelskiej śmierć Czechowicza i spisali akt zgonu, znajdujący się w księdze ewidencyjnej pod numerem 460.

Na początku 1940 r. sprawa spuścizny Józefa Czechowicza trafiła do sądu. Wacław Mrozowski przypuszczał, że zgłosił ją właśnie Stefan Górski.

Rozpoczęło się postępowanie. Od zainteresowanych osób policja zebrała zeznania. W referacie przygotowanym dla sądu stwierdzono, że w spadku po Czechowiczu pozostało: 14 sztuk ruchomości, 2 skrzynie z książkami oraz złożona w depozycie sądowym paczka zawierająca 10 teczek z rękopisami. Z akt sprawy wynikało, że część ruchomości po Czechowiczu znajdowało się jeszcze u właścicielki domu, Zaleskiej, przy ul. Narbutta 11 c. Sąd wyznaczył kuratora do zabezpieczenia masy spadkowej. Był to, podobno, jakiś mecenas z Warszawy.

Wcześniej, pod wpływem perswazji Śliwickiej i Stankiewiczowej, Mrozowski zdeponował kilka teczek z rękopisami Czechowicza w mieszkaniu Stankiewiczów w Warszawie, przy ul. Zimorowicza.

Zgodził się, by Michalina Śliwicka przepisała na maszynie udostępnione rękopisy. Sąd również wyraził zgodę, zastrzegając jednak, by rękopisy nie były wyniesione poza obręb mieszkania.

Depozyt złożony w mieszkaniu Stankiewiczów miał się składać z czterech grubych teczek. Jedna z nich zawierała zbiór rysunków, grafik i reprodukcji, natomiast w pozostałych znajdowały się rękopisy, m. in. przygotowany do druku tom wierszy dla dzieci, kilka rozdziałów powieści *Berło* oraz duża ilość przekładów.

Przepisywanie tych materiałów postępowano bardzo powoli, gdyż Michalina Śliwicka mogła na to poświęcić nie więcej niż jedną godzinę dziennie.

Któregoś dnia w mieszkaniu Stankiewiczów zjawiała się policja z nakazem prokuratora o zajęcie rękopisów do czasu przeprowadzenia postępowania spadkowego. Zaskoczona właścicielka mieszkania całkowicie „straciła głowę” i oddała teczki rękopisów wraz z maszynopisem już przepisanych utworów.

Stankiewiczowa i Śliwicka nie potrafiły odnaleźć zabranych maszynopisów. Dotarła do nich znajoma Mrozowskiego i jego przyjaciółki, zapewne prawniczka, Eugenia Szliehert, która na

6 B. Kołodyńska-Mossego. *Wspomnienie o Józefie Czechowiczu*. W: *Spotkania z Czechowiczem*. Lublin 1971, s. 140 —158.

prośbę Mrozowskiego zapoznała się z aktami sprawy Czechowicza. Miała sporo kłopotu z odnalezieniem ich, gdyż przechodziły od jednej do drugiej instancji wymiaru sprawiedliwości. Komornik wskazał jej sygnaturę Sądu Grodzkiego, stamtąd przekazano sprawę do prokuratury cywilnej celem uznania spadku za wakujący. Prokurator cywilny przesłał z kolei akta do wydziału V Sądu Okręgowego z wnioskiem o wyznaczenie kuratora⁷. Eugenia Szliehert była ostatnią osobą, która w 1943 r. dotarła do akt dotyczących tej sprawy. Jakie były dalsze losy zdeponowanych materiałów — nie wiadomo. Waław Mrozowski utrzymywał, że musiały zagać w czasie Powstania Warszawskiego⁸.

Po ukazaniu się *Cyganerii* Waława Mrozowskiego, do sprawy niejasnych losów spuścizny Czechowicza powrócił Waław Gralewski⁹. Apelowal do osób posiadających jakiegokolwiek wiadomości o jej dalszych dziejach. Apel pozostał bez echa. Me można wykluczyć, że w jakimś ocalałym archiwum sądowym w Warszawie mogą jeszcze znajdować się akta dotyczące tej sprawy.

Spuścizna Józefa Czechowicza w Muzeum jego imienia

Projekt zorganizowania Muzeum Józefa Czechowicza w Lublinie zrodził się pad koniec lat pięćdziesiątych. Propozycję tę zgłosili przyjaciele poety: Kazimierz Andrzej Jaworski, Konrad Bielski i Waław Gralewski. Deklarowali przekazanie posiadanych rękopisów, listów i książek z dedykacjami Czechowicza¹⁰.

Władze kulturalne przyjęły propozycję i postanowiły otworzyć Muzeum w dniu 9 września 1964 r., w dwudziestą piątą rocznicę śmierci poety.

Wojewódzki Wydział Kultury w Lublinie zlecił Tadeuszowi Kłakowi, ówczesnemu kierownikowi Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie, poszukiwanie i zbieranie materiałów i eksponatów. W latach 1963-1965 gromadził on dokumenty, książki, rękopisy i inne pamiątki po Józefie Czechowiczu¹¹.

Wkrótce okazało się, że istnieją poważne trudności z uzyskaniem odpowiedniego lokalu dla zorganizowania Muzeum. Proponowane pomieszczenia dawnej redakcji „Ekspressu Lubelskiego” przy ul. Kościuszki 8 lub w budynku przylegającym do Bramy Krakowskiej okazały się nieprzydatne. Dopiero 4 stycznia 1964 r., na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie, zdecydowano o przydzieleniu lokalu po Archiwum Państwowym przy ul. Narutowicza 10. W dniu 14 grudnia 1965 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, Uchwałą nr 305, postanowiło utworzyć Muzeum Józefa Czechowicza¹². Zdecydowano, że „celem Muzeum

7 Patrz list Eugenii Szlichert.

8 W. Mrozowski. *Cyganeria*. Lublin 1963, s. 228—239.

9 W. Gralewski. *Co się stało ze spuścizną Józefa Czechowicza*. „Kamena” 1963 nr 11. Artykuł został przedrukowany w książce *Stalowa tęcza* (s. 289—297).

10 Patrz S. Fita, L. Ludorowski. *Ocalmy pamięć wielkich*. „Kultura i Życie” 1957 nr 10; Rovay X [K. A. Jaworski]. *W sprawie muzeum Czechowicza*. „Kamena” 1961 nr 23.

11 Patrz informacja Tadeusza Kłaka. Zał. nr 3.

12 Sugerowano wówczas, by otwarcie Muzeum włączyć do programu uroczystych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Uniemożliwił to jednak przedłużający się remont lokalu. W dniu 16 IV 1966 r. Dyrekcja Muzeum Okręgowego w Lublinie oraz Dyrekcja Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego zorganizowały

będzie gromadzenie, przechowywanie, naukowe opracowywanie i udostępnianie muzealiów, wydawnictw i materiałów naukowych związanych z twórczością i życiem Józefa Czechowicza oraz innych literatów i pisarzy związanych z Lubelszczyzną”.

Rozpoczęte przez Tadeusza Kłaka starania o pozyskanie rękopisów i materiałów po Czechowiczu są kontynuowane. Część rękopisów i innych eksponatów udało się zdobyć od Waława Mrozowskiego, który 23 października 1965 r. zgłosił na komisję zakupów rękopisy, oryginalne fotografie, czasopisma, mapy i wycinki prasowe ze spuścizny Józefa Czechowicza, oświadczając, że są jego własnością. Materiały te zostały zakupione przez Wydział Kultury PWRN w Lublinie do mającego powstać Muzeum.

Wcześniej (w 1953 lub 1954 r.) dotarli do Mrozowskiego Seweryn Pollak i Jan Śpiewak, którzy przygotowywali pierwszy po śmierci Czechowicza wybór jego wierszy¹³. Wypożyczyli od Mrozowskiego m. in. dwa bruliony z rękopisami poety, które po wykorzystaniu przekazali do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Bruliony zostały włączone do inwentarza tej placówki. W 1963 r. Waław Mrozowski sprzedał (przekazał?) Wydawnictwu Lubelskiemu negatywy zdjęć wykonane przez Czechowicza. Wykorzystano je jako ilustracje do *Poematu o mieście Lublinie*¹⁴. Muzeum J. Czechowicza wypożyczyło te negatywy w 1969 r. i wykonało z nich odbitki fotograficzne. Później, już po ich zwrocie, negatywy zaginęły podobno w Wydawnictwie.

Waław Mrozowski zmarł 26 września 1967 r. w Łodzi. Józef Zięba, zatrudniony od 1 października 1967 r. na stanowisku kierownika Muzeum J. Czechowicza, i Tadeusz Kłak, wówczas kierownik Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie, odwiedzili w Łodzi Irenę Mrozowską, żonę zmarłego, która udostępniła im pozostałą po mężu bibliotekę oraz jego archiwum. W trakcie przeglądania biblioteki wyłoniono kilkadziesiąt książek ze śladami własnościowymi Czechowicza lub stwarzające przypuszczenie, że mogły należeć do jego księgozbioru. Nie odnaleziono jednak żadnych rękopisów poety, dokumentów i pamiątek po nim. Książki zostały zakupione do zbiorów Muzeum. W czasie penetracji archiwum Mrozowskiego odkryto list Eugenii Szlichert wyjaśniający pewne okoliczności dotyczące spuścizny Józefa Czechowicza. Jest on tu opublikowany po raz pierwszy¹⁵.

Poniżej, w opracowaniu Ewy Łoś, podano wykaz rękopisów i muzealiów zgromadzonych dotychczas w Muzeum Lubelskim — Oddziale Literackim im. Józefa Czechowicza oraz materiałów, które pozostają poza zbiorami tej placówki.

wystawę „Józef Czechowicz 1903—1939 — rękopisy i materiały”, eksponowaną w sali Biblioteki. Waław Gralewski wygłosił wówczas odczyt „Wspomnienie o Józefie Czechowiczu”. Na wystawie zaprezentowano materiały zgromadzone dotychczas przez Tadeusza Kłaka.

13 J. Czechowicz. *Wiersze wybrane*. Warszawa 1955.

14 Tenże. *Poemat o mieście Lublinie*. Lublin 1964.

15 Patrz zał. nr 2.

Załącznik nr 1

Michalina Śliwicka

LOSY SPUŚCIZNY LITERACKIEJ J. CZECHOWICZA

Wobec wzrastającego zainteresowania twórczością Józefa Czechowicza i pojawiającego się coraz bardziej natarczywie zapytania, co się stało z jego spuścizną literacką, czuję się w obowiązku podzielenia się tym, co wiem o tej sprawie.

Józefa Czechowicza znałam od bardzo dawna, jeszcze z moich szkolnych czasów. Często przynosił mi do przepisania na maszynie swoje rękopisy lufo też odbitki drukujących się utworów do korekty. Toteż nie zdziwiłam się wcale, kiedy W przeddzień wybuchu wojny, dokładnie 31 VIII 1939 wieczorem zatelefonował do mnie i w rozmowie wspomniał, że gdyby miał wyjechać do Warszawy, przyśle pod moją opiekę rękopisy i maszynę do pisania.

To była nasza ostatnia rozmowa; obiecanych rękopisów ani maszyny nie przysłał, nie wiedziałam, czy jest w Warszawie. Dopiero w październiku tegoż roku nadeszła z Lublina wiadomość o jego tragicznej śmierci.

Udałam się wtedy na ul. Narbutta, gdzie Czechowicz mieszkał, ale właścicielka mieszkania, czy też sąsiadka, poinformowała mnie, że całą spuścizną, zarówno literacką, jak i materialną, zaopiekowali się przyjaciele.

W krótkim czasie potem, o ile mnie pamięć nie myli, jeszcze w końcu 38 r. lub na początku 40, zupełnie niespodziewanie zetknęłam się znowu z tą sprawą. Za pośrednictwem dr-owej St. [Stankiewiczowej] dowiedziałam się, że po śmierci Czechowicza rękopisy jego zabrał jeden z jego znajomych, poeta W. M. [Wacław Mrozowski]. Do całej spuścizny po Czechowiczu zgłaszał natomiast pretensje młody człowiek (którego nazwiska dokładnie nie pamiętam, nie znałam go zresztą osobiście), którym Czechowicz opiekował się i któremu miał przekazać prawa spadkobiercy. Postarałam się zobaczyć z p. W. M. [Wacławem Mrozowskim] i wespół z dr-ową St. [Stankiewiczową] usiłowałyśmy mu wytłumaczyć, że tego rodzaju samowolne roztoczenie opieki nad rękopisami Czechowicza spotkać się może jedynie z ogólną dezaprobatą i narazić go na nieprzyjemności, że zanim sąd przyzna prawa spadkowe do spuścizny po zmarłym, spuścizna literacka winna być oddana pod opiekę jakiegoś komitetu, w skład którego weszliby przedstawiciele literatury i przyjaciele Czechowicza. (Sądziłam zresztą, że sprawa sukcesji definitywnie załatwiona będzie dopiero po wojnie, kiedy może da się odszukać siostrę Czechowicza mieszkającą, zdaje się do 39 r. w Brodach pod Lwowem). Przede wszystkim rękopisy winny być czym prędzej przepisane w kilku egzemplarzach z tym, że egzemplarze te byłyby rozesłane w różne miejsca, co stworzyłoby najlepsze warunki dla uchronienia ich od zniszczeń wojennych.

[Mrozowski] acz nie od razu, zgodził się z naszym stanowiskiem i rękopisy zostawił pod opieką d-rowej St. [Stankiewiczowej] w jej mieszkaniu; również władze sądowe wyraziły na to

swoją zgodę z tym jednym zastrzeżeniem, że rękopisy nie mogą znaleźć się poza obrębem jej mieszkania i że u p. St. [Stankiewiczowa] jest za nie odpowiedzialna.

Depozyt pozostawiony u p. St. [Stankiewiczowej], było to kilka grubych teczek, o ile pamiętam 4, reszta rękopisy. Przypominam sobie m.in. przygotowany do druku tom poezji dla dzieci, kilka rozdziałów powieści pt. „Berto” oraz dużą ilość przekładów, które mogłyby stanowić osobny tom.

Zacząłam przepisywać te rękopisy, ale praca szła dość wolno, gdyż wobec bardzo zajętego czasu i wczesnej godziny policyjnej, mogłam (poświęcić na to najwyżej godzinę lub dwie wieczorem.

Tymczasem nie wiem dlaczego, przypuszczam, że wskutek nacisków strony zainteresowanej, któregoś dnia w mieszkaniu p. St. [Stankiewiczowej] zjawiała się policja z nakazem od prokuratury zabezpieczenia tych rękopisów do czasu przeprowadzenia postępowania spadkowego. P. St. [Stankiewiczowa] zaskoczona nieoczekiwanym obrotem sprawy, straciła głowę i oprócz teczek z rękopisami należącymi do depozytu wydała również moją teczkę zawierającą już przepisane Utwory. Ponieważ nie spytała się z miejsca dokładnie, gdzie i przez kogo rękopisy te mają być zabezpieczone, nasze usiłowania dowiedzenia się czegoś, wobec panującego wtedy zamętu i braku znajomości w sferach sądowych — spełzły na niczym.

W tym punkcie urywa się wedle moich wiadomości wszelki ślad dotyczący spuścizny literackiej Józefa Czechowicza.

M. Śliwicka

Załącznik nr 2

LIST EUGENII SZLICHERT DO WACŁAWA MROZOWSKIEGO

Zosiunciu Najdroższa i Panie Wacuszku.

Dziś dostałam Twój list, z którego bardzo mnie ucieszyła wiadomość, że zostajecie. Wiem jak bardzo lubicie Janowiec i gdybyście dostali najbardziej wymarzone warunki np. w Radzyminie, czy innej pipidówce, to serce Zosiunci zostałyby w Janowcu.

Teraz przede wszystkim o interesie. Więc akta sprawy Czechowicza dostały po prostu jakichś skrzydeł. Komornik wskazał mi sygnaturę Sądu Grodzkiego, tam dowiedziałam się, że odesłano je do prokuratora cywilnego celem uznania spadku za wakujący. U prokuratora cyw. powiedziano mi, że akta wysłano do Wydziału V Sądu Okręgowego z wnioskiem o wyznaczenie Kuratora, w Wydziale — że akta jeszcze nie przyszły, bo są w drodze! Po ataku białej gorączki — dorwałam się do tych akt- po kilku dniach i prze werbowałam je od deski do deski, przy czym wynotowałam - wszystkie oświadczenia, jakie ktokolwiek z Państwa, nie wyłączając Stefuńci — w toku całej sprawy poskładał. A więc; Stefcia w d. 19 III 43 r. między innymi oświadczyła Komornikowi, że

w czasie jej nieobecności, siostra jej, przebywająca obecnie w Lublinie, wprowadziła w celu zabezpieczenia, do jej mieszkania szafki-półki i dwie skrzynie z książkami należącymi do Cz. [Czechowicza] i przedmioty te nadal znajdują się w mieszkaniu książki w otwartych skrzyniach i na półkach. Czy siostra posiada spis książek, nie wie. Skrzynki z książkami są w pokoju zamkniętym na klucz, a klucz zabrała siostra, Siostra ma przybyć do Warszawy, zgłosi się do Komornika i sprawę wyjaśni. W tzw. referacie przygotowanym dla Sądu jest powiedziane, że w spadku po Cz. [Czechowiczu] poznało: 14 sztuk nieruchomości, 2 skrzynie z książkami oraz w depozycje sądowym, paczka zawierająca 10 teczek z rękopisami. Z akt wynika, że część ruchomości znajdujące się u właścicielki domu p. Zaleskiej.

Z oświadczeń Górskiego zanotowałam, że Cz. [Czechowicz] miał siostrę zamieszkałą w Brodach i kuzynkę Kołodyńską — Lublin, Przytorze 3. Mrozowski wg niego zabrał: bibliotekę, szafę na książki, 3 półki na książki, etażerkę, trójnóg do aparatu fotograficznego, obrazy. Zaleska oświadczyła m.in., że mieszkanie było pod opieką dozorczyńni, a rzeczy zabierał Szczepakow i znajomi i. kuzyni Cz. [Czechowicza], którzy. mieli klucze i upoważnienie.

Bąk (dozorczyńni). Klucze — jeden zabrał Cz. [Czechowicz], drugi zostawił jej. Szczepakow na siłę zabrał dużo rzeczy i dotąd nie oddał kluczy. W kilka dni po Szczepakowie zgłosił się Mrozowski, sekretarz i z wiedzą Zaleskiej zabrał: z półkami, obrazy, obrazy ze ścian i jedną zasłonę oraz drobiazgi biurkowe i etażerkę. Wziął na przechowanie, żeby uchronić rzeczy od Szczepakowa.

Dalej jest w aktach zawiadomienie pochodzące od Policji, że Szczepakow został aresztowany 18 XI 39 r. przez 20 Komisariat za napad rabunkowy z bronią w rękę w Falenicy.

Dalej jest zobowiązanie Emicha, od którego Zosia wynajmowała mieszkanie przy Czerwonego Krzyża, że zobowiązuje się nie usuwać i nie wydawać rzeczy, które są w mieszkaniu lokatorki, a mian.,: książek z szafami ani też obrazów (3 szafki z książkami i obrazy). Rewizja, m. Zimorowicza. Zabrano, książkę „Falszerze” Gide’a, komplet biurkowego kałamarza huculskiego.

Oświadczenie Zofii Watten w śledztwie 10 I 40 r. Mrozowski przewiózł rzeczy do mnie na Czer. Krz. Część przewiozłam już na Fałata, część pozostała na Czerwonego Krzyża. Mroz. [Mrozowski] wyjeżdżając do Radomia prosił mnie o zabezpieczenie.

10 I 40 r. Zosiunia podpisuje zobowiązanie: przewieźć wszystko na Fałata i zaopiekować się.

19 I 40 r. p. Waław Mrozowski oświadczył. Rzeczy te: część książek, rękopisy, kilka obrazów, jedną większą makatę oraz dwie mniejsze, album z płytami, kałamarz, rzeźba Nietschego (w aktach napisano niczego) złożyłem u Zofii gdzie ona sporządziła spis rzeczy. Koszty moje wynoszą około 350 zł. Rękopisy i wszystkie rzeczy są pod opieką Zofii Watten, Zimorowicza 4 m 6.

Tyle jest słów ewangelii świętej.

Teraz, Moi Kochani, co z tym dalej robić. Otóż termin rozprawy celem wyznaczenia Kuratora

wyznaczony został na dzień 20 maja. Kurator przede wszystkim zajmie się zbieraniem i zabezpieczeniem wszystkich rzeczy, więc najpierw przyjdzie do Stefuńci. Stefcia powinna wskazać wszystkie rzeczy, jakie są w jej mieszkaniu, a o do reszty, powiedzieć, że nic nie wie. Jeśli będą ją pytać o adres Zosi, uważam, że powinna go wskazać. Wtedy Kurator prawdopodobnie napisze do Zosi list z wezwaniem do wskazania rzeczy Cz. [Czechowicza], które są poza mieszkaniem Stefci z wymienieniem ich szczegółowym oraz miejsca ich znajdowania się. Wtedy, uważam, Zosia powinna odpisać, jakie ma rzeczy i gdzie są.

Jeśli Kurator nakaze ich odesłanie do Warszawy, odpisałamby, że sprawą p. Mrozowski zajmował się grzecznościowo, dołączyłabym odpis pocztówki od siostry Cz. [Czechowicza], że p. Watten również na prośbę p. Mrozowskiego grzecznościowo zaopiekowała się rzeczami, umieściła je tam, gdzie można było bez większych kosztów, a więc, o ile to było możliwe u swojej siostry, a resztę w Janowcu, czy w Radomiu, że stawia wszystko do dyspozycji Kuratora, ale dołożywszy do sprawy i tak kilkaset złotych, więcej na transport dokładać nie może.

Przygotujcie tylko zawczasu spis rzeczy, które są poza mieszkaniem Stefci. Coście sami oświadczyli, tego się trzeba trzymać, co mówiły inne osoby w śledztwie, to Was nie obchodzi.

Zresztą wszystko to ja proponuję w głównych zarysach, ale sprawę w praktyce trzeba będzie dopasować do zachowania się Kuratora.

Wydaje mi się, że o żadnych nieprzyjemnościach dla Was nie może być mowy. Sprawa karna została dawno umorzona, a teraz wydacie rzeczy i koniec.

O zachowaniu się Kuratora Stefcia będzie mnie informować i projekty odpowiedzi pokażecie mi, moi Złoci celem uzgodnienia. Wobec Kuratora nie zamierzam produkować mego pełnomocnictwa Zosi, bo to by mu tylko ułatwiło sytuację. Niech lepiej koresponduje z Zosiunią.

Teraz w innej materii. Niestety, moje idylliczne rozstanie się z p. Pieńkowskim stacza się coraz niżej do rzędu brukowej awantury. W związku z tym nie mogę wyjechać. Czuję się okropnie. Smutno mi bardzo, że nie będę u Was na święta, ale tak już widać sądzę. Przyjmijcie więc drodzy najlepsze życzenia świąteczne. Wiem, że będzie u Was wesoło i ta cudna, cudna przyroda.

Jeśli nie oszaleję do reszty, albo nie stanie się jeszcze jakaś nieprzewidziana katastrofa, to może do Was doszłuszę, ale właściwie jest na to mało czasu.

Całuję bardzo, a bardzo. Załączam ukłony dla Moruska, czy aby świątecznych przysmaków starczy dla Żuczunia.

Eugenia Schlichert

Załącznik nr 3

INFORMACJA TADEUSZA KŁAKA

Na przestrzeni lat 1963—1965 zajmowałem się gromadzeniem materiałów do Muzeum Józefa Czechowicza zgodnie ze zleceniem Wydziału Kultury WRN w Lublinie z września 1963 roku.

W ramach tych prac odbyłem kilka wyjazdów do Warszawy, Łodzi i Krakowa oraz kilkanaście wyjazdów do Lublina dla poszukiwania w bibliotekach rękopisów Czechowicza, zakupu wydawnictw w antykwariatach oraz spotkań i rozmów z ludźmi z Czechowiczem związanymi. Rozmów takich przeprowadziłem kilkadziesiąt.

W wyniku tych starań uzyskałem dla zbiorów Muzeum następujące dary:

1. Od Michaliny Śliwickiej 13 rękopisów wierszy Czechowicza, 1 list, 4 fotografie oraz tomik Czechowicza z dedykacjami, czasopisma, liczne wycinki.

2. Od Kazimierza Andrzeja Jaworskiego 33 listy Czechowicza, liczne rękopisy wierszy i inne autografy, tomiki Czechowicza z dedykacjami oraz inne druki.

3. Od Antoniego Madeja: kilkadziesiąt listów i kartek Czechowicza, listów Arnsztajnowej, Jaworskiego, Kłosowskiego i innych. Księgę protokołów Lubelskiego Związku Literatów z lat 1932—34 oraz bogate materiały dotyczące Związku, afisze (min. afisz z imprezy Reflektora), programy oraz materiały dotyczące Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej, jak również tomiki wierszy Antoniego Madeja.

4. Od Konrada Bielskiego: 5 listów Czechowicza.

5. Od Witolda Kasperskiego — 1 list Czechowicza.

6. Od prof. Feliksa Araszkiewicza — 17 tomików wierszy.

7. Od Stanisława Piętaka — tomik jego wierszy.

8. Od prof. Witolda Chomicza — 4 druki bibliofilskie wierszy Czechowicza.

Dzięki przeprowadzonym zabiegom udało się z funduszków Wydziału Kultury WRN zakupić dla Muzeum następujące materiały:

1. Od Wacława Mrozowskiego — duży zespół materiałów pochodzących z archiwum Czechowicza, wśród nich autograf „Poematu o mieście Lublinie”, liczne rękopisy, maszynopisy, wycinki, kilkadziesiąt fotografii, inne materiały, a oprócz tego rękopisy B. L. Michalskiego, Fr. Arnsztajnowej, S. Grędzińskiego i innych.

2. Od Zofii Kłosowskiej — 5 listów Czechowicza do J. N. Kłosowskiego oraz książki i czasopisma.

3. Od p. Cymkowej — rękopis „Starych kamieni” Arnsztajnowej i Czechowicza, rękopis fraszek Czechowicza, rękopisy i wycinki.

Ponadto uzyskałem przyrzeczenie dalszych darów, min. Stanisław Czenrik i Marian Piechal przyrzekli ofiarować dla Muzeum listy Czechowicza, natomiast prof. Witold Chomicz obiecał darować listy Czechowicza oraz inne materiały z Czechowiczem związane.

Tadeusz Kłak

Lublin, 26. 4. 66 r.